

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (Incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Predpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w padstwie nie
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech
w Sewajczii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 gr., w Ama-
ryce 6 tal. 15 gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w biurach prasowych i w biurach do zwłazek po-
czowego niemiecko-austriackiego, należących do zarzą-
dów. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłano Redakcji nie zwracając się i nie szczone bę

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 listopada.

„Uchwalone w ostatniej kadencji prawa regulujące
jasniej i pewniej stosunek państwa do wielkich korp-
oracji kościelnych, napotykały w wielkiem ubolewaniu
rządu na nieuprawniony opór biskupów rzymsko-kato-
lickiego kościoła.

„Im bardziej rząd Jego Królewskiej Mości prze-
konany jest o tem, że prawa te nie nadwyrężyły w
niczem religijnem życia różnych wyznań, tym stano-
wczącej przeprowadzać będzie, nieobalany wcale
oporem biskupów rzeczono prawa i w tym celu wez-
wanie dalsze odpowiednie obmyśli środki, aby pieczy je-
go powierzone interesu państwowemu żadnego nie ponio-
sły szwanku. Rząd przekonany jest, że skoro przy-
stąpi do rozwiązania tych zadań będzie mógł liczyć
na silne poparcie ze strony reprezentacji kraju.

„Panowie! Liczne, trudne i ważne zadania jakie
was czekają, nie będą mogły być załatwionymi bez ży-
wych walk i starć. Atoli historia Prus a mianowicie
historia ostatnich lat jest dowodem, że reprezentacja
kraju zawsze w chwilach stanowych stawiała po stro-
nie rządu i potrzebne dla dobra kraju uchwałała re-
formy. Przeświadczenie, że tak rząd JKMości jak i
reprezentacja kraju, tam nawet, gdzie zmuszone były
zwalczać silne prądy pewnej części ludności powodo-
wały się jedynie do dobrego ogółu, będzie ręką zła-
tawienia chwilowych przeciwności.”

Ustęp powyższy jest najwybitniejszym z odczyta-
nego wczoraj w Berlinie orędzia królewskiego. Jasno
ono i dobitnie wypowiada program rządu, jakim kie-
rować się zamysła w sprawach religijnych. Tak przeto
walka wypowiedziana kościołowi i jego biskupom ma
trwać dalej, aż dopóki „opór“ dostojników kościoła
złamanym nie zostanie.

Rząd przewidując w tym względzie trudności ape-
luje do reprezentacji sejmowej, apeluje do jej patrio-
tyzmu i mniema, że przedłożyć się mające reformy
znajdą mimo objawiających się w pewnej części ludno-
ści przeciwnych prądów, należyte poparcie. Nie wia-
domo, czy w ramy tych reform ujął rząd także ustawę
o przeprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych,
sądząc atoli z tego co piszą dzienniki berlińskie, takby
się przynajmniej zdawało. Ze orędzie to wywoła
ze strony narodo-liberalnej liczne na różne głosy
śpiewane pochwały łatwo odgadnąć, jak niemniej i to
jakie wrażenie sprawi na całej ludności katolickiej.

W francuskim Zgromadzeniu narodowym przed-
miotem ogólnego zajęcia się ciągle wniosek Chan-
garniera. Prawica radaby przedłużeniu władzy mar-
szałka Mac-Mahona nadać charakter nowego pro-
wizoryum, lewica zaś chce korzystać z nadarzącej się
sposobności i przystąpić do ostatecznego ukonsty-
tuowania rządu republikańskiego. Obie strony wniosły
liczne w tym duchu wnioski i poprawki, co naturalnie
nie może się przyczynić do pomyślnego załatwienia
odnośnej sprawy. Podczas gdy lewica pragnie prokla-
mowania rzpltej i domaga się, celem pozyskania lewego
centrum i rozbrojenia bonapartystów, aby nowa forma
rządu uświęconą została ogólnym głosowaniem, wnio-
sio i przeprowadziło lewe centrum za pośrednictwem p.
K. Périera wniosek, który żąda, aby głosowanie nad
przedłużeniem władzy obecnego prezydenta odbyło się
równocześnie z głosowaniem nad ustawami konstytu-
cyjnymi a mianowicie w pierwszej połowie stycznia r.
1874. Jakże to mają być owe „ustawy konstytucyjne“
pokazuje się z przedłożonego imieniem tej frakcji

wniosku, który ujęty w 5 artykułów zawiera mniej-
więcej: „Rząd rzeczypospolitej“ składa się z Zgroma-
dzenia narodowego podzielonego na dwie Izby i z pre-
zydenta rzeczypospolitej, jako naczelnika władzy wy-
konawczej. Ten ostatni wychodzi z łona wolnych wy-
bórców na lat pięć. Jemu równie jak i Izbie przy-
służa prawodawcza inicjatywa; on sankcyonuje uchwa-
lone w Izbie prawa, on ma prawo łaski. Prezydent
rozporządza armią, którą nie potrzebuje koniecznie
osobiście dowodzić. Przewodniczy narodowym uroczy-
stościom, uwierzytelnia obcych i zagranicznych posłów.
Prezydent i ministrowie są odpowiedzialnymi osobisto-
ściami za wszelkie czynności rządowe. Powyższe
pełnomocnictwa mają być udzielone obecnemu prezy-
denta na lat pięć a to od dnia, w którym nastąpi
ostateczne ukonstytuowanie rzeczypospolitej. Komisya
z 30 deputowanych zbierze się bezzwłocznie, aby obra-
dować nad wnioskiem do ustaw konstytucyjnych. —
W tym duchu też zmodyfikował na wczorajszym posie-
dzeniu komisji piętnastu p. Périera swój wniosek co
do przedłużenia władzy marszałka i zawiadomił, że na
najbliższym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego
wniesie o zamianowanie marszałka Mac-Mahona na
lat pięć prezydentem. Prawica domagała się koniecznie
przedłużenia na lat 10, przy głosowaniu atoli u-
trzymał się większość jednego głosu tak wniosek
Périera jak i reszta jego propozycji. Tym sposobem
chwila stanowa, chwila ostatecznego ugruntuowania
rządu republikańskiego w Francji bardzo już jest nie
daleka.

Mimo że tydzień przeszło już minął od ustąpienia
z posady prezydenta gabinetu serbskiego Risticza i
złożenia nowego gabinetu, tajemnica dotąd było, jaki
jest program nowego rządu. Obecnie ukazał się okół-
nik ministra spraw wewnętrznych Zumićca do podwa-
dnych urzędników, który może posłużyć za drogowskaz
wewnętrznej polityki nowego gabinetu. Główne za-
danie rządu polegać ma na porządkowaniu ustawom kraj-
owym powagi, na ustaleniu porządku, bezpieczeństwa
i rozwoju kraju. Wolność słowa żadnemu nie będzie
podlegała ograniczeniu.

W końcu zwracamy uwagę czytelników naszych
na korespondencję z Wiednią.

* Ks. Arcybiskup przysłał z powodu zabrania mu
dochodów następujący protest na ręce król. naczelnego
prezesa:

„Pismem swoim z dnia 27 z. m. No. 6761/73
uwiadomił mnie JWielmożny Pan, że w skutek rozpo-
rządzenia pana ministra spraw duchownych itd. „Pen-
sya rządowa, służąca do mojego utrzymania“ dopóty
ma być zatrzymana, dopóki nie wejdzie na drogę
trwałego obsadzenia posady proboszczowskiej w Wiele-
niu.

Z tego powodu widzę się zmuszony przeciwko ta-
kiemu postępowaniu uroczystie zaprzestować po-
wołując się zarazem na moje pismo z dnia 28 sier-
pnia rb. No. 1328, w którym dostatecznie wyłożyłem
powody, dla których mowy być nie może o powtór-
nym obsadzeniu rzeczonego beneficjum, gdy instytucja
kanoniczna proboszcza Arendta nastąpiła. Jeszcze i
z tego względu uposażenie zaprzestować muszę przeciw
wyższemu miarkomowanemu rozporządzeniu, że Arcybiskup-
stwa gnieźnieńskiego i poznańskiego opiera się na podsta-
wie traktatu przez państwo zawartego i jest częściowo
wynagrodzeniem zabranych przez państwo dóbr ko-
ścielnych. W tym względzie powołuję się na oświadcze-

nie, które minister spraw duchownych itd. von Laden-
berg w swych objaśnieniach konstytucji w dniu
15 grudnia 1848 uczynił:

„Co się tyczy nowonabytych albo na nowo z pań-
stwem połączonych części kraju, udzielone im zostało
urzędyste prawne poręczenie opieki jaka się ich ko-
ścielnym zakładom przynależy, jak to wynika z ode-
zwą wydaną do mieszkańców Wielkiego Księstwa
Poznańskiego pod datą 15 maja 1815 (Zbiór praw
str. 47). Zaczem, gdy się układało ze Stolicą Apo-
stolską o uporządkowanie na nowo stosunków kościel-
nych, nie uważano za łaskę, lecz za dopełnienie
dobrze uzasadnionego zobowiązania, gdy państwo wzięło
na siebie uposażenie biskupstw, co wyraźnie tak pod-
czas samych układów jako też i później przy ogłoszeniu
ich wypadku w bulli De salute animarum z roku 1821
uznane zostało. (Urzędowa gazeta pruska z dnia 11
sierpnia 1821). Wiadomo jest, że z powodów finanso-
wych zabezpieczenie wyposażenia biskupstw na lasach
rządowych lub oparcia ich na posiadłości gruntowej
nastąpić nie mogło. Tę więc przeto jest państwo do
płacenia i nadal w dotychczasowy sposób wedle prawa
i wedle wymagań własnego honoru obowiązane.”

Z tych samych powodów muszę sobie na koniec i
ja zastrzedz prawo dochodzenia w swoim czasie, aby
pensya, która przysługuje Arcybiskupowi Gnieźnień-
skiemu i Poznańskiemu a która mnie zatrzymana zo-
stała, wypłacona mi była.

Poznań, dnia 4 listopada 1873.
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
pod. MIECZYSLAW.

* W Przeglądzie Polskim za miesiąc listo-
pad p. St. Kozmian w przeglądzie politycznym doty-
ka sprawy upadku Tellusa. Oto, co w tym względzie
pomiędzy innemi pisze:

„Kłeska to do nieobrachowania w swoich następstwach,
a która podług nieprawdopodobnie wiele innych za sobą.
Co nas szczególnie boli w tej stracie — oto, że instytu-
cja ta spoczywała w rękach ludzi prawych, rozumnych,
doświadczonych, dających wszelkie rękojmie, w rękach
osobistości najczestniejszych w naszym społeczeństwie a po-
mimo tego runęła! Nie więc już u nas obstać się nie może
(?) nie ma więc już fortu, któryby mógł szturm nieprzyjaciela
wytężyć. W obec takiego upadku — w nie już wie-
rzyć się nie chce (?) i nigdzie i pod żadnym względem nie
można się czuć bezpiecznym. Znajac ludzi, którzy stali
na czele tej instytucji, nie przypuszczamy ani na chwilę,
aby z ich winy upadła; o ile winy, upadła pod ciążami
zadaniami potężną ręką — kierowaną tą żelazną wolą,
która postanowiła rozbić i zniwieczyć polskie społeczeń-
stwo i t. d. . . .”

Przytaczając co najważniejsze ustępy z wywodów
p. St. Kozmiana, dziwny się, jak można coś podobnego
pisać; w ten sposób nie oddaje się żadnej usługi
sprawie publicznej. Zwalając winę na innych, winę,
która w znacznej, przeważnej części na nas ciąży, da-
żymy chyba do tego, abyśmy zawsze po omacku cho-
dzili i abyśmy zawsze byli biali. Nie ciosy, zadane
żelazną wolą stały się powodem upadku Tellusa —
ale obok ogólnego przesilenia finansowego wina upa-
dku spoczywa w znacznej, przeważnej części na kiero-
wnikach jego. Upadek ten nie nastąpił nagle — ago-
nia, że tak powiemy, upadku rozpoczęła się już blisko
od roku i wreszcie katastrofą się zakończyła. Trzeba
mieć odwagę powiedzieć prawdę a nie rozstracać na
okół komplementów, bo tym sposobem, zamiast otrzą-
śnięcia się z błędów, na nowo w nie popadniemy lub

Po zniesieniu tej słabej zawady rozchłana dziec
Werzulina wpadła jak do szturmem zdobytego miasta
i zaczęła używać zwycięstwa. Nie dla barbarzyńców
nie było świętego. Nie przepuszczając ni pici, ni wie-
kowi, zabijali kobiety i dzieci, nieśli rzeź i rabunek
do kościołów, plawiąc się we krwi niewinnej.

Sądząc, że słowa naczelnego świadka dadzą wier-
niejszy obraz tej rzezi, umieszczam tu dosłownie opo-
wiadanie Nowosielskiego, mieszkańca Oszmiany, który
po przyjęciu wojsk regularnych na Litwę, umieszczony
został jako podoficer w czwartym pułku liniowym.

„Dowiedziawszy się Moskale — mówi Nowosielski
— że Przecieżicki obrócił całą siłę na trakt miński,
zostawili tylko dwieście koni kawalerii i piechoty
kompanią strzelców pomniejszych z kosynierami pod
dowództwem Sletnickiego, uderzyli na tę małą garstkę
całym batalionem piechoty z dwoma armatami poży-
cyjnymi, dwoma połowami i pięciu szwadronami kawa-
lerii. Lubo nasza mała garstka ile mogła opierała
się, musiała wszakże przed przemagającą siłą ustąpić.
Natenczas Moskale otoczywszy całą Oszmianę, kogo
tylko spotkali na ulicy, niemilosierdzie zabijali; poczem
zaczęli rabować sklepy żydowskie a następnie odbijali
kościół: 1. Odbili i zrabowali kościół Dominikański
a znalazłszy w nim czterech ludzi ukrytych, wszyst-
kich zamordowali. 2. Nie mogąc się żadną miarą do-
bić do murwanego kościoła, wysadzili drzwi wystrza-
łem armatnim a wpadli do środka, obdarli z wszy-
stkiego, archiwum spalili i trzech ludzi na chorze za-
kuli. 3. Kościół Franciszkański również zrabowali,
zabrali ornaty, kielichy, puszki, monstrancje. Wpa-
dali potem do klasztorów i domów prywatnych i w za-
dym z nich ani sprzętów, ani szub w oknach, ani podłóg
nie zostawili w całości a kogo tylko w nich
znalezli bez litości mordowali. I tak Józefa Zawadz-
kiego, Tomasza Gana, Paszkiewicza, księdza Kuszele-
wskiego, doktora Zakrzewskiego, Jakóba Sielawę, Adolfa
Swirskiego, Aleksandra Czerniewskiego reagenta, Jana
Juszkiewicza i wielu innych zabili. Ucinali kobietom
uszy dla koleczyków, palce dla pierścionków, dzieci na
pikach i bagnietach nosili. Resztę zaś zabrawszy po-
wiązali a niektórym do rąk przywiązawszy popędzili
do Wilna. W tej nieszczęsnej rzezi padło niewinnych

co gorsza, w działalność i prace nasze i ich skuteczność
wierzyć nie zechcemy.

Co zaś w skutek tego nastąpićby musiało, łatwo
odgadnąć. W interesie więc przyszłości, zamiast zwal-
ać winę na innych, daleko pożyteczniej wypowiedzieć
nagą prawdę, choćby ona wielki ból chwilowo sprawi-
ła, ale światło jej ochroni nas od tych błędów, jakie
teraz popełnione zostały a jakie w poprzednich arty-
kułach naszych mówiąc o upadku Tellusa wskazywaliśmy
i o jakich jeszcze mówić będziemy.

Nie stronniczość ani stronnictwo nami powoduje
— ale wyłącznie wzgląd na prawdę i dobro naszego
społeczeństwa.

* W Kurjerze Poznańskim z dnia wczoraj-
szego znajdujemy list p. Zygm. Malczewskiego, z
którego dowiadujemy się, że w dniu 5 listop. celem
ratowania zagrożonych upadkiem Tellusa utworzoną
została „rada tymczasowa“, której sekretarzem obrany
p. Z. Malczewski. Dalej, że w imieniu tej rady pan
Malczewski na zebraniu akcyonaryuszów z dnia 7 li-
stopada stawiał wniosek, który ze poparcia nie uzyskał,
zatem rada tymczasowa apelować zamierza „do na-
rodu“ i w tym celu wkrótce ma rozesłać stosowne
odezwy.

Zamiast tej apelacji „do narodu“ wolelibyśmy ra-
czej, żeby rada tymczasowa nie osłaniała się niepotrzebną
tajemnicą, ale ujawniła się i rozpoczęła czynność, bo nie
odezw nam i apelacji „do narodu“ potrzeba ale czy-
nów i szybkiego celem ratunku zagrożonych dzia-
łania. Co dzień się tego domagamy i domagać się bę-
dziemy, dopóki nie stanie się zadość naglącej potrzebie.

Listy galicyjskie.

II.

(Nieco o stronnictwach między Polakami pseudo-centralistami
i pseudo-federalistami tutejsi. Słowo zagadki: czym jest wia-
świecie stronnictwo Ziemiańkowskiego?)

Chaos ogólny jaki panuje w przetwarzającym się
społeczeństwie galicyjskiem, nie mógł nie wpłynąć i
na zamaganie tutejszych wyobrażeń politycznych, —
szczególnie przy znanym już wierze pewnych dzien-
ników, które zapominając o obowiązku i słuszości, wszę-
dzie i zawsze prawie duchem stronnictw i li-
namiętności się kierują, jeżeli już nie osobiście.
Ponadawano też stronnictwom naszym nazwy i
przez wisła po większej części nie odpowiadające
wcale istotnym cechom ich charakterów.

Ktoby naprzykład czytając i słysząc wciąż o na-
szych federalistach a centralistach (rzekomych)
nie uwierzył w końcu, żeśmy całą duszą Austriacy,
austriackiej bezwzględnie oddani polityce? Bo
czemże są centralizm i federalizm u nas jeśli
nie systemami polityki austriackiej? Smutno
było, gdyby Polacy w Galicji nie mieli innych sztan-
darów jak austriackie i innych interesów jak au-
striackie; gdyby stronnictwa nasze nie miały do
grupowania się innego gruntu jak grunt austriacki!

Jest u nas zapewne kilku federalistów, jak S. Molka,
ksiądz Czartoryski i ksiądz Kaczala (nie wielu

ofiar do stu czterdziestu. — Po zagrzebaniu trupów
Werzulin wrócił do Wilna a żołnierze jako sprzedaw-
wali tam po ulicach złupione naczynia kościelne i wia-
sność pozabijanych przez nich mieszkańców.

Po zajęciu Oszmiany Moskale rozestali zaraz na
wszystkie strony szukać i śledzić sprawców powstania,
w skutek czego kabardynicy pojmani w Krewie Je-
rzego Sorokę, członka komitetu i okuwszy go w ka-
dany popędzili piechotą do Wilna. Zaczę ten starzec,
który już kilkakrotnie widział z grobu powstającą ojczy-
znę, poszedł nieulekniomy przed sąd zemsty, mówiąc
z prawdziwą ślachetnością: Odbierzcie mi te niewiele
dni życia, którebym i bez was wkrótce zakończył. —
Śmierć moja mało wam się przyda a Polska była i
być musi.

Spełniły się niezadługo jego słowa, niestety! co
do jednej tylko części. — Umarł w więzieniu, zos-
tawiając młodzieży narodowej i piękny przykład
nieugiętej wiary w przyszły byt ojczyzny.

Podczas gdy nieprzyjacieli grasował w Oszmianie,
na radzie wojennej w Sućkowie postanowiono udać się
do Wyszniawa, gdzie położenie lesne dawało dogodny
prztyulek powstańcom a istniejąca tam fabryka żelaza
ułatwiała zaopatrzenie się w wojenny rynsztunek. —
Przed samym wyruszeniem przybyło z Wilna kilkuna-
stu akademików. Nie można było patrzeć bez rozrze-
wienia i zapalu na ten kwiat młodzieży. Niektórzy
z nich, zaledwo wyrosli z lat dziecińczych, równie z in-
nymi dotrzymywali trudom. Po dwudziestu milach
drogi, zmęczeni, zgłodnieli, z pęcherzami na nogach,
wszyscy byli rzeźwi i pełni odwagi. Prawie każdy
miał jeszcze swój mundur uniwersytecki i kompletne
uzbrojenie: dubeltówki, szable i pistolety. Pomiędzy
nimi znajdowali się, o ile zapamiętać można: Michał
Lenartowicz, Jan Ławowski, Adam Machwitz, Nowicki,
Piotrowski, Sawicki, Teclaw, Waszkiewicz. Przybycie
dzielnych młodzieńców podniosło na nowo upadającego
ducha po rzezi oszmiańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256 i 261.)

Powstanie oszmiańskie.

Kilkunastu młodych ludzi, dognawszy w Kamien-
nymługu transport broni zabraną przez policję u oby-
wateli i włóścian powiatu oszmiańskiego i rozbroiwszy
bez najmniejszego oporu eskortę złożoną z inwalidnej
komendy, dali początek oszmiańskiemu powstaniu.

Dnia 23 marca (4 kwietnia) Porfiry Ważyński,
Eustachy Januszkiewicz, Justyn Pol, Kajetan Lenar-
towicz, J. Klukowski, Józef Zienkiewicz, Wacław Jan-
kowski, Wincenty Budler i kilku innych wpadli do
Oszmiany, kazali na gwałt w dzwony uderzyć, zajęli
nasamprzód arsenał, zdobyli potem ostróg czyli wię-
zienie, gdzie trzysta sztuk karabinów z bagnietami i do
osmiu tysięcy ładunków znaleźli. Następnie wszy-
stkiego, co żyło w mieście, udało się do kościoła: ko-
biety, dzieci, młodzież, starce. Jeden głos szczery,
rozczewniony, z tysiąca ust wznosił się do nieba, dzie-
kując za pierwszą chwilę swobody i błagając Boga
o wsparcie do dalszej walki. Po mszy odczytał ksiądz
rotę przysięgi; mężczyźni z dobytymi palasami po-
wtarżali ją za kapłanem i wszyscy podpisali.

Nastąpiła zaraz organizacja powiatu; utworzono
komitet centralny pod przewodnictwem Porfiriego Ważyń-
skiego, naczelnikiem zaś siły zbrojnej obwołano Ka-
rola Przecieżickiego, pułkownika z czasów Napoleona.

więcej), wszyscy oni są bez wątpienia najjaśniejszymi ludźmi indywidualnie i najlepszymi obywatelami, ale pierwszy z nich jest pansławistą (w dobru znaczeniu tego wyrazu), z daty zjazdu praskiego w 1848 roku, trzeci zaś Rusinem. Żaden więc z tych dwóch — jakby ich nazwać? — przywódzców stronnictwa federalistycznego u nas? — nie! bo nie może być przywódców tam, gdzie stronnictwa nie ma; żaden więc z tych luminarzy federalistycznych u nas, jakkolwiek dalecy jesteśmy od myśli zarzucania co bądź ich patriotyzmowi, nie stoi na gruncie czysto polskim: dla jednego z nich Polska jest tylko częścią, częścią zapewne serca najbliższą, ale zawsze częścią tylko wymarzoną Słowiańszczyzny; trzeci żyje Polsce dobrze, ale o tyle tylko, o ile ta Polska Rusi potrzeba. Tém mniej polityka tych panów jest polityką galicyjską. Galicya jako Galicya a tém bardziej jeszcze jako część Polski nie może losu swego i przyszłości stawiać na jedną tylko kartę federalizmu. Zapewne życzylibyśmy sobie może wszyscy, żeby federalizm mógł zapanować w Austrii; bo on jeden zabezpieczyłby istotnie naszą autonomię; ale obliczając niezmierne trudności stojące na przeszkodzie rychłemu zrealizowaniu tego pięknego marzenia, po tylu nie doszłych eksperymentach federalistycznych, wolimy i z centralizmem nie zrywając. Zle to, dobrze li? — rozbić nie będziemy; dość że tak jest a że tak jest, nie zaś inaczej, dwa tego w oczy bijące dowody: 1. połowiczna i niefederalistyczna wcale polityka naszych delegacji do rady państwa przez lat tyle, 2. wzmagająca się co dzień siła stronnictwa dr. Ziemiałkowskiego.

Teraz co do dr. Ziemiałkowskiego i jego stronnictwa, są-li to centraliści i słusznie-li ich tém piętnują mianem?

Dr. Z. jest członkiem centralistycznego gabinetu i, co zatem pójść musiał, przy zebraniu się Rady państwa zapisał się do klubu centralistów! — Przestał więc być Polakiem? Wątpię, aby się znalazło dwóch ludzi rozsądnych, aby z ręką na sercu śmieli na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Twierdzi, że dr. Z. i ci, co za nim idą, przestali być Polakami, wyrzekli się polskości i dusze zaprzędali wiedeńskiemu Niemcom, jak Twardowski niegdyś djabłu, byłoby to pomówić o wynarodowienie się większą częścią tego, co dziś jest najżywniejszym w Galicyi.... Bo któż w istocie jest dzisiaj przeciw Ziemiałkowskiemu u nas oprócz kilku krzykaczy, powodujących się jedynie osobistą niechęcią, kilku doktrynerów politycznych (ci są i mogą być najjaśniejsi) i trzech powyżej wymienionych federalistów zdeklarowanych (dr. Hoszard jest także znaczną osobistością, ale powaga zaledwie powiatowa)? — oto pewna najzacofońsza część szlachty, która rozsypana po wsiach, z niechęcią widzi w Ziemiałkowskim i jego stronnikach przychodzących do władzy ludzi nowych... Ci nowi ludzie stanowią właśnie zarodek owego stanu średniego, którego nam dotąd brak było, który tu tak potrzebny i w którego młodocianych jeszcze rękach przyszłe kraju naszego odrodzenie.

Zbliżamy się więc do odkrycia słowa zagadki. — Nie na centralistów i federalistów w dziele się u nas Polacy, ale na postępowców, którzy pragną przy pomocy centralistów wiedeńskich — bo takie są w kraju okoliczności — złać istniejące w kraju do wszelkiego postępu zapory, dojść do wpływu i znaczenia, — a za czołowników, którzy, jak słusznie w tym razie Dziennik Polski powiada, za jedyne hasło mają: „Nie nie robić, na nie nie pozwalać!“

Nie jesteśmy, jak już wykazano wyżej, nieprzyjaciółmi liberalizmu ani z zasady, bo to zasada polska od wieków, ani ze względów utylitarnych, bo zastęp szczerych i mężnych obrońców federalizmu w Galicyi zdążył się bardzo dla popierania praw naszych na polu polityki państwowej, gdzie Smolka, Czartoryski, Kaczala i Hoszard dotąd we czterech, co najwięcej, w naszym występują imieniu — do wzmocnienia takiego zastępu przyczynilibyśmy się chętnie; ale protestujemy energicznie przeciw zaliczaniu do rzędu centralistów a zatem do Austriaków, do nie-Polaków, tych z pomiędzy nas, którzy za Ziemiałkowskim idą... Mamy ich za Polaków równie dobrych jak i inni, jakkolwiek również za nieomylnych ich nie mamy....

W obecnej chwili sympatyzujemy daleko więcej z Ziemiałkowskim i jego stronnikami dla dwóch przyczyn:

- 1) że oni dziś jedni robią, podczas gdy inni tylko marzą lub oponują bezowocnie;
- 2) że są, jak już rzeczone, reprezentantami rodzącego się u nas stanu średniego.

Oprócz zdrowszej części Polaków poparcia u centralistów wiedeńskich szukają jeszcze z Galicyi: sto-jurcy i żydzi. Zważmy tedy, jak smutnem byłoby nasze położenie, gdybyśmy dziś, przy panującym w Austrii centralistycznym systemie, nie mieli w Wiedniu nikogo, coby z centralistami chciał i mógł mówić w naszym imieniu, w imieniu galicyjskich Polaków? — Wówczas to dopiero zapanowałaby nad nami sto-jurcy i żydzi; mylibyśmy zbierali za to w duchu platonicznej konsolacji z naszej rycerskiej wierności dla anty-centralistycznej zasady.

Niestety! okoliczności postawiły nas w tém smutnem położeniu, że nieraz i nie w jednym względzie trzymać się musimy trywialnej maksymy:

Prends ton bien, ou tu le pourras!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rendantowi kasy komisji generalnej Ziehlke, teraz w Stargardzie w Pomeranii, nadać charakter radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Bydgoszcz, 12 listopada.

(W sprawie Tellusa).

Ogólne zebranie akcyonaryuszów z dnia 7 bm. w Poznaniu nie utrzymało się na wysokości swego zadania, nie pojęło niebezpieczeństwa finansowego obecnej chwili. Prezes rady nadzorczej Tellusa zwołał zebranie ale nie ułożył porządku dziennego; uważał chciał takowe za pogadankę, dla czego nie warto było zwoływać obywateli aż do Poznania.

Referent rady nadzorczej referował o rzeczach bez

doniosłości, np. o kompromisach z firmowymi, o których żaden paragraf statutu banku nie mówi, i trzeba było o tém publiczność wtedy uwiadomić, kiedy się to działo, a pewno byłoby interesem ten kompromis unieważnić; dziś wszystko to nie na czasie.

Na zebraniu tém było tylko trzech członków rady nadzorczej jako takich, a jest ich dziesięciu, innych nie było lub umieszcili się wśród akcyonaryuszów.

Na zebraniu tém też nie dodatkiem nie uchwalono, bo zamiast radzić o środkach zaradczych, puszczono się na krytykę firmowych i rady nadzorczej, krytykę przedwczesną, bo bilans dotąd nie wykonano. Ale najmutniejsza na nas robiła wrażenie członkowie rady nadzorczej, ci bowiem woleli cierpliwie słuchać wyrzutów, niż uchwycić się myśli, która stawiała ich od razu na czele komitetu niosącego pomoc dla ponoszących straty, częściowo z ich winy, współbraci.

Przyjąwszy pierwszy znany wniosek Malczewskiego, zagradzała tym sposobem wszelkim przykrzym dysputom, nadawała kierunek piękny całej sprawie i okręt z naszymi finansami dziś jakoby płynący wśród rozchłapania morza prowadziłaby do przystani.

Czemu członkowie rady nadzorczej nie wyrzekli od razu: „wnioskowi temu będziemy się starali zadość uczynić według najlepszych sił naszych, zapraszamy do współpracownictwa wszystkich, którzy do pomocy są chętni, ale zastrzegamy się od wszelkiej odpowiedzialności za nieudanie się naszej pracy.“ Wszystkie wnioski inne mogłyby być wtedy przyjęte i nad nimi w ścisłym kole z przybraniem wnioskodawców debatać i wszelka była łatwa takowych pogodzenia, bo tylko co do formy się różniły a w rzeczy samej wszystkie miały na celu jedynie:

ratunek współbraci, ratunek własnej zagrożonej ogólną powodzią finansową zagrody rodzinnej.

Ciężka jest praca stworzenia „sposobu ratunku“ wśród obecnej chwili, ale my ją sami sobie utrudniamy, — a więc na bok swary — a razem do pracy dla stworzenia pomocy zagrożonym.

Wiedeń, 9 listopada.

○ Przed kilku dniami rozpoczął obrady parlament austriacki, nowo reformowany. Reforma ta dotyczyła się, jak wiadomo, Izby deputowanych. W miejsce dawnej Izby, złożonej z deputacji wybieranych przez każdy z 17 sejmów krajowych i liczącej 203 deputowanych, z których 38 z Galicyi, obraduje teraz Izba wyszła z wyborów dokonanych w każdym kraju bezpośrednio przez wyborców i mająca 352 członków, między którymi 63 z Galicyi. To utworzenie Izby deputowanych bezpośredniemi do niej wyborami pogwałciło zasadę teoretycznie bardzo ważną a wypływającą z litery i z ducha statutu krajowych, że władza ustawodawcza, o ile plynęła od narodu, spoczywała w sejmach krajowych, a dopiero te sejmy, wybierając z swego grona deputację, z których tworzyła się Izba niższa Rady państwa i delegacja wspólna z Węgrami, przekazywały tym ciałom władzę ustawodawczą do spraw pewnych, oznaczonych konstytucją.

Nie jest tu miejsce przedstawiać, w jaki sposób błędy popełnione przez dawniejszą deputację sejmową galicyjską, która dwukrotnie opuszczała Izbę, a głównie błąd Czechów, trzymających się upórcoznie polityki abstencyjnej, zgubnej dla nich a szkodliwej dla wszystkich autonomistów, dały powód lub popob do pogwałcenia powyżej wspomnianej ważnej zasady i do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Izby deputowanych. Pomijam to tém więcej, iż należy to już do przeszłości.

Obie Izby Rady państwa zwołane na 4 b. m. zebrały się w dniu tym i ukonstytuowały się, mianowicie Izba deputowanych tymczasowo pod przewodnictwem najstarszego wiekiem p. Elverta, a Izba panów pod przewodnictwem ks. Karola Auersperga, mianowanego marszałkiem przez cesarza. Następnie 5 t. m. obie Izby zaproszone razem, jak zwykło, do sali tronowej w pałacu cesarskim zagał cesarz przemową, którą zapewne już znać w całej oświeceniu, i uroczyste otworzył sesję. Ta mowa tronowa, zredagowana według uchwał ministerstwa przez ministra p. Ungra, przyjmowana hucznymi oklaskami przez deputowanych niemieckich, sprawiła w kołach niemieckich bardzo dobre wrażenie przedewszystkiem z powodu ustępu, w którym wyrażono, że w skutek powstania Izby deputowanych z bezpośrednich wyborów reprezentacja całego państwa uzyskała niezależność i nową przez to rozpoczyna erę. Drugim powodem zadowolenia było zapowiedzenie w mowie tronowej projektów rządowych do ustaw „mających oprzeć ekonomiczne i finansowe stosunki na zdrowych posadach“, to jest mających zreformować ustawodawstwo dotyczące się banków, towarzystw akcyjnych, giełdy, dróg żelaznych i podatków.

Natomiast w kołach autonomistów i w kole polskim, pierwszy właśnie ustęp mowy tronowej, wyżej wspomniany a podnoszący znaczenie Izby powstałej z bezpośrednich wyborów, wywołał niezadowolnienie, jakkolwiek był złagodzony wyrażeniem zastrzegającym „nie naruszając praw każdego z krajów“ i żądając baczności „na dobro i potrzeby wszystkich narodów składających państwo.“

Jednak głównem dążeniem mowy tronowej było zwrócić działanie obu Izb przedewszystkiem ku sprawom ekonomicznym, finansowym i uregulowaniu podatków. Zapowiedziano w niej, iż rząd przedłoży, jak już wspomnieliśmy, projekty do ustaw i uchwał mających na celu podniesienie podupadłego kredytu, zapobieżenie ponowieniu się przesilen finansowych powstrzymanie przesilenia handlowego. Następnie zapowiedziała mowa tronowa projekty do ustaw dających do podźwignienia rzemiosł i rozwoju produkcji produktów surowych, oraz do reformowania podatków stałych i niestałych w sposób, iżby pierwsze mniej obciążały produkcję rolniczą i rękodzielniczą. Najprzód, a podobno już w dniu jutrzejszym, przedłoży Izbowi ministerstwo projekt środków mających powstrzymać przesilenie handlowe i przemysłowe, rozwijające się już groźnie z przesilenia finansowego, a ułatwić kredyt producentom i kupcom. Później, bo już po przedłożeniu budżetu na 1874 rok przedstawi rząd inne wyżej wspomniane projekty.

Te czynności Rady państwa na polu ekonomicznym i finansowym byłyby bardzo korzystne dla całego państwa a dla naszego kraju korzystne podwójnie. Albowiem po pierwsze: ustawy wspomniane są potrzebne do podniesienia kraju pod względem materialnym; powtóre, że w obecnej chwili korzystnym jest zwrócenie się działań Izby z pola politycznego na pole ekonomiczne i finansowe, gdyż na politycznym polu terazniejsze położenie delegacji polskiej w Radzie państwa jest bardzo przykre i trudne, już to w skutek klęski poniesionej przez ostatnią delegację, już to z powodu

wzrostu przewagi niemieckiej, już to w skutek złe przeprowadzonych wyborów we wschodniej części Galicyi, zżąd wybrano do Izby 13 moskalofów i trzech ziemczonych izraelitów.

Wspomnę tu nawiasowo, że wina za złe przeprowadzenie wyborów włościańskich we wschodniej części Galicyi ciężą po części na lwowskim komitecie centralnym, nieudolnie nim kierującym, w części na obojętności obywateli, którzy w obec energicznych zabiegów kolegium świętojurskiego i innych agentów moskiewskich stali bezczynnie, czyli, jak się wyraził jeden z delegatów komitetu centralnego lwowskiego, „zamknęli się w szlachetnej bezczynności.“ Ze przy więcej sprężystym działaniu komitetu centralnego lwowskiego wypadek wyborów w Galicyi wschodniej byłby zupełnie odmienny, dowodem wyboru włościańskie w zachodniej części kraju, gdzie wybrano wszystkich deputowanych narodowych za staraniem komitetu centralnego krakowskiego, chociaż nie rozwijał bynajmniej wielkiej energii.

Cokolwiekbydz, moskalofie zasiadający w Izbie a dążący tak do osłabienia całego państwa rakuskiego, jak i do podziału Galicyi i Wywołania w niej społecznych waśni, aby ułatwić Moskiewie zabór, czychają tylko na sposobność wniesienia wniosku o podział Galicyi i o usunięcie we wschodniej części kraju z urzędów, sądów i szkół języka polskiego, to jest jednego piśmiennej języka narodowego. W tym celu zbliżyli się do centralistów niemieckich. Czy jednak znajdują deputowani niemieccy tak zasępioną zawiścią przeciw Polakom, iż podadzą pomocną rękę do przygotowania Moskiewie zaboru Galicyi i osłabienia całego wspólnego państwa? — przyszłość okaże.

W następnym liście przedstawiam dotychczasowe czynności koła deputowanych polskich i ugrupowanie się stronnictw w Izbie. Tutaj dodam jeszcze, iż w Izbie panów — złożonej z reprezentantów wysokiej arystokracji austriackiej i z wysłużonych starych biurokratów, którzy głównie Izbę tą kierują i która z tego powodu dotychczas nieprzyjaźnie występowała przeciw Polakom a dawniej i przeciw Węgrom niż Izba deputowanych — wybrano już komisję mającą ułożyć adres w odpowiedzi na mowę tronową. Przewodniczącym tej komisji jest p. Schmerling, były prezes ministrów, ultra-centralista, znany nieprzyjaciół autonomii Polaków i Węgrów. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych ma uczynić wniosek o adres w odpowiedzi na mowę tronową i wybór komisji adresowej p. Herbst, naczelnik klubu lewicy, kandydat na przyszłego prezesa ministrów. — Na dzisiejszym także posiedzeniu wybranym zostanie prezydium Izby; prezesem wybrany będzie dr. Rechbauer, kandydat lewicy, wiceprezesami Vidulich i baron Fillersdorf.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Do mowy tronowej, którą w wczorajszym numerze pomiędzy ostatnimi zamieściliśmy wiadomościami, nie mamy dzisiaj nic do dodania. Dzienniki berlińskie dochodzące nas w dniu dzisiejszym przynioszą mowę od tronu in extenso, nie podają przecież nic więcej nad to, co wczorajszy nasz podał już telegram. Natomiast z radością zaznaczają oklaski, jakie deputowani bili przy pewnych ustępach mowy, a mianowicie przy słowach „nieuprawnionym oporze“ rzymsko-katolickich biskupów i „o dalszym postępowaniu rządu na raz obranej drodze.“ Oklaski te przecież, jak w ogóle treść całej mowy od tronu nie zadowolniła bynajmniej National Ztg., która w mowie wielkie upatrjuje lukę, a mianowicie, że rząd nie zapowiedział projektu do prawa o obowiązkowych służbach cywilnych i projektu o księgach cywilnych. Projekta te muszą być pozostawione inicjatywie sejmowi, a konieczne są w obecnym stanie rzeczy, zdaniem National Ztg., aby raz przecie złać stanowczo przewagę i opór rzymsko-katolickiego duchowieństwa. National Ztg., nie traci przecież nadziei, że rząd energicznie aniżeli dotąd zabierze się do rozpoczęcia dzieła, ręką jej w tym jest nowe rozporządzenie ministra Falka do władz, aby z całą surowością pociągały do odpowiedzialności duchownych przekraczających prawa kościelno-polityczne i nakładały na nich kary pieniężne jedne po drugich dopóty, dopóki nie ulegną i nie poddadzą się prawom państwa. Naczelni prezesowie wszystkich prowincji Prus otrzymali od ministra Falka wyraźny rozkaz, aby od kandydatów zgłaszających się na probostwa rządowe żądano wyraźnego uznania praw kościelno-politycznych. Szlaki dziennik urzędowy kościelny robi przy tém uwagę, że żaden duchowny nie zgłosił się o probostwo rządowe, w razie gdyby powyższe rozporządzenie ministra Falka miało się urzeczywistnić, bo żaden katolicki duchowny nie może uznać praw kościelno-politycznych.

National Ztg. donosi z Kolonii o organizacji gmin starokatolickich, którą zajął się biskup Reinkens. Zapisujemy fakt, nie przypisując don żadnego a. przy najmniej bardzo słabe znaczenie, bo cały ten starokatolicyzm na słabiuchnych bardzo stoi nogach i bodaj wielu pożyteczne zwolenników, lubo agitacja w tym kierunku jest dość energiczna. — Preuss. Volksb. donoszą na pewno o odpowiedzi Prusa IX na list cesarza Wilhelma, a Germania domaga się koniecznie ogłoszenia takowego, co bodaj nastąpi, bo zdaniem dzienników berlińskich odpowiedź papieża nie istnieje dla niemieckiego cesarza i wrzucono ją do kosza z powodu tak treści jak i formy.

Izba deputowanych zebrała się w dniu dzisiejszym na pierwsze posiedzenie o 14 godzinie z południa pod przewodnictwem najstarszego z deputowanych Bonina, który zaważwał Izbę do wzniesienia okrzyków na cześć cesarza i króla. Na sekretarzy powołał przewodniczącą deputowanych Sachse, v. d. Goltz, Lieber i Saucken i zawiadomił Izbę, iż 300 deputowanych stawiło się już w Izbie, lubo dopiero 66 wyborów akta nadeszły do biur odnosnych. W końcu przystąpiono do losowania pojedynczych wydziałów.

Izba panów miała się zebrać o 2 godzinie z południa. — Cesarz Wilhelm ciągle jeszcze cierpiący.

FRANCYA.

* Paryż, 10 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia nar. trwało zaledwie kwadrans, cztery projekta do praw stojące na porządku dziennym załatwiono natychmiast. W dniu dzisiejszym zebrała się również na posiedzenie republikańska lewica celem obrad nad poprawkami do wniosku generała Changarniera. Poprawka a raczej projekt komisji wysłanej przez lewicę brzmi jak następuje: Zgromadzenie narodowe ze względu na to, że dłuższe zatrzymanie tym-

czasowości naraża tylko na niebezpieczeństwo interesa kraju a stałość rządu nie będzie zapewnioną przez organizację władzy wykonawczej, uchwała: Art. 1. Francya konstytuuje się jako rzeczpospolita. Art. 2. Skład, pełnomocnictwo i trwałość władzy prawodawczej, dale prawo wyborcze, trybucje i trwałość władzy wykonawczej, uchwalone będą przez prawa konstytucyjne. Art. 3. Aż do czasu ogłoszenia tego prawa, władza prezydenta pozostanie w jego ręku na podstawie prawa z 31 sierpnia r. 1871 i 13 marca 1873. Podp. Juliusz Simon, Jozon, Albert Grevy, Juliusz Ferry i Presensé. Projekt ten poparty jest przez p. Thiersa. Inną poprawkę postawił Kazimierz Pérez. Poprawka ta brzmi: „Prezydent rzeczypospolitej mianuje się na lat 5. Wybór prezydenta odbędzie się w 6 miesięcy po zebraniu się nowej Izby. Dotychczasowy prezydent może być ponownie wybranym.“ Jest jeszcze i jeden projekt postawiony przez członka lewicy deputowanego Marcellego Barthe. I ten projekt zmierza do ostatecznego ukonstytuowania rzeczypospolitej. — Koniec końcem zamieszanie jest wielkie i nikt dnia jutrzejszego na pewno oznaczyć nie umie. Komisya piętnastu odbyła w dniu dzisiejszym długie posiedzenie, bo zebrał się o dwunastą godzinie w południe, rozpoczęła się dopiero o szóstej godzinie wieczorem. Na posiedzeniu tém przyjęto w zasadzie przedłużenie prezydentury Mac-Mahona. W ogóle ze wszystkich pogłoszek jakie krążą po Wersalu i Paryżu, zdaje się ta być najprawdopodobniejszą, że Zgromadzenie przedłuży prezydenturę Mac-Mahona na lat 10 lub 5 tylko, z tą jedynie modyfikacją, że Mac-Mahon nie będzie nosił nazwy naczelnika władzy wykonawczej, ale po prostu prezydenta rzeczypospolitej. Tę modyfikację chce przeprowadzić komisya piętnastu. Ks. Broglie zamierza podobno zaraz po zamianowaniu Mac-Mahona dalszym prezydentem kraju, wystąpić przed Izbę z swymi projektami, o których przeprowadzeniu nie wątpi. Jednym z tych projektów i to jednym z pierwszych, ma być odroczenie wyborów uzupełniających na czas nieograniczony w tym celu, aby nowi deputowani przeprowadzili prawdopodobnie przez lewicę, nie narazili większości Zgromadzenia narodowego na nowe niebezpieczeństwo.

Unwers donosi, że stronnictwo monarchiczne bynajmniej nie straciło jeszcze nadziei i zbiera w kraju podpisy pod petycją na korzyść monarchii. Duchowieństwo mianowicie agituje ciągle jeszcze na rzecz Henryka V, którego uważa za jedyne zbawce kraju.

Wedle dziennika Liberté zaważwała Izba politycznego sądu w Wersalu pułkownika Stoffel, aby wytłumaczył się z obelgi rzuconej na generała Rivierę podczas zeznań przed sądem wojennym w procesie Bazaine'a. — Polowanie na komunistów rozpoczęło się na nowo, nie masz dnia, w którymby nie aresztowano kilka osób podejrzanych o udział w komunie. — Generał Bourbaki obecny gubernator Lugdunu zakazał przystępu do koszar wojskowych wszystkim cywilnym osobom.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Kolonia, 12 listopada. Przed tutejszym sądem policyj poprawczyj toczyła się dziś sprawa przeciw ks. Arcybiskupowi Melchers i ks. sufraganiowi Baudri, oskarżonych o obrazę 4 katolickich duchownych i oszczerstych gmin starokatolickich w Kolonii i Bonn, popełnionych przez ogłoszenie rozporządzenia arcybiskupiego w Donosicielu kościelnym. Ks. sufragan oskarżony był o ogłoszenie inkryminowanego artykułu a Arcybiskup jako autor. Obaj oskarżeni stawili się osobście. Prokurator wniósł przeciw ks. Arcybiskupowi o 3 miesiące więzienia i 400 tal. grzywnien ewentualnie 3 miesiące dalszego więzienia, przeciw ks. sufraganowi o miesiąc więzienia i 200 tal. grzywnien ewentualnie dalsze więzienie. Sąd odroczył ogłoszenie wyroku do następnego posiedzenia. — Z powodu bezprawnego powołania duchownego został ks. Arcybiskup dziś skazany na 200 tal. grzywnien lub 2 miesiące więzienia.

Sztokholm, 12 listopada. Dotychczasowy szwedzko-norweskimi poseł przy rządzie cesarsko-niemieckim p. Fryderyk Due przeniesiony podobno został w tym samym charakterze do Petersburga.

Wersal, 12 listopada. Marszałek Mac-Mahon przyjmował wczoraj prezesa komisji piętnastu, hr. Rémusat i sekretarza jej pana Bethmont i oświadczył gotowość wyznaczenia komisji posłuchania, które się dzisiaj o 2 godzinie odbędzie.

Waszyngton, 11 listopada. Rada ministrów zastanawiała się dziś w dłuższej konferencji nad sprawą zabranego przez Hiszpanów parowca flibusterskiego „Virginus“, nie powzięła jednak stanowczego postanowienia, czekając nadejścia dalszych urzędowych wiadomości. Amerykańska eskadra wojenna na wodach kubańskich wzmocniona została.

Proces

marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXVIII

z dnia 10 listopada 1873 r.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło słuchać świadków mających zeznawać o stanie obronnym Metz. Pierwszym z tych świadków był pułkownik Seladon, komendant inżynierii w Metz podczas oblężenia. Świadek ten powiada, że 1 października położenie Metz było bardzo zadawalniające. Na pytanie przewodniczącego, czy twierdza zewnętrzne mogły się bronić w dniu 1 września, odpowiada pułkownik Seladon potakująco i twierdzi, że zabezpieczeni byli przed nagłym napadem ze strony nieprzyjaciela i mogli się oprzeć szturmowi na fortece. Zeznania tego świadka jak i następnie przesłuchanych świadków są o tyle ważne, że pułkownik Coffinières twierdzi, iż po odejściu armii nadreńskiej nie mógł się Metz trzymać ani 2 tygodni. Obrońca pyta świadka, czy za raport przesyłany przez generała Coffinières marszałkowi Bazainowi w dniu 14 sierpnia. Pułkownik Seladon odpowiada, że nie znał takowego, na co przytacza Lachaud miejsce z zeznań świadka, gdzie pułkownik Seladon donosi generałowi Coffinières, że twierdza nie jest w zupełnie obronnym stanie, że znajdują się w niej wyloty o 100 metrów długości, do których obrony jest niezbędne wojsko regularne. Pułkownik Seladon odpowiada na to, iż samo się przez się rozumie, że do obrony twierdzy potrzebne było regularne wojsko. W raporcie swym miał szczególnie na myśli twierdzić St. Privat, który obrony zaraz na początku zaniechano, bo nawet twierdza ta nie miała wielkiego znaczenia. Bazaine przeżył temu i jako przykład swego twierdzenia przytacza zdanie generała Charron, który w dziele swem dowodzi, iż do obrony Metz twierdza St. Privat była konieczna.

Drugim świadkiem jest pułkownik inżynierii Merlin, podczas oblężenia komendant twierdzy Quelen. Gdy pułkownik Merlin objął dowództwo, budowano jeszcze twierdzę Quelen

Szanownych Akcjonariuszy Spółki naszej prosimy o jak naj-
rychlejsze wniesienie bieżącej VI. i zaległych rat do kasy na-
szej w Wgo S. Tułodzieckiego w Poznaniu.

Poznań, dnia 11 listopada 1873.

SPÓŁKA AKCYJNA

pod firmą:

[6052]

Teatr Polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Dyrekcja:

J. Grabowski. Dr. Żebinski. S. Tułodziecki.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego
wyszła rozprawa

Dra Józefa Descours de Tournoy

Zadania filozofii

w naszych czasach

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie
2 złp.

KSIĘGARNIA

Tygodnika Wielkopolskiego
(Edmund Callier)

połączone wyszły z pod prasy:

Wieczorne pieśni Włodzisława Halka,
w przekładzie Włodzisława Belzy, ozdobnie
oprawne 1 tal. (dla abon. Tygodnika 20
sgr.) — nieoprawne 18 sgr. (dla abonen-
tów 12 sgr.)
oraz broszurkę p. n. Co jest polskość
cena 8 sgr.
J. Toeplitza Pojednacza i podwójna ra-
chunkowość kupiecka — podręcznik dla
wykładów i praktycznego użycia. 15 sgr.
Aleksandra Weryhi Darowskiego
Dyaryusz podróży do Warszawy. Sta-
ra Satyra polska. 8 sgr.

W antykwarium Tygodnika
Wielkopolskiego nabyć można
następujących dzieł:

Kajsielwa X. Hier. Kazanie o

siedmiu boleściach Matki Najśw. 1855.

Wybór różnych gatunków poezji z rymo-
wów polskich. 3 tomy opr. 1818. Warsz.
10 sgr.

Falkenstein Karl. Thaddaeus Ko-
ściuszko nach s. öffentl. u. häusl. Leben
gesch. 11 Aufl. 1834. Lpz. opr.

Kurzweil Edouard, officier polonais.
Idée de la République de Pologne et
son état actuel. 1840. Paris. 15 sgr.

Libelta Pism pomniejszych tom I i II
opr. za 25 sgr.

Wielogłowski Emigracja polska
20 sgr.

Czarliński X. Bonaw. Wize-
runek Xiążenia katolickiego t. j. Kazanie
na pogrzebie J. O. X. J. M. Janusza Ko-
rybuta na Zbrazu Wiśniowieckiego, Kon.
Kor. Krzemien. Starosty. 1637. Lublin.
1 tal. 15 sgr.

Odstępy. Paryż, 1860, w drukarni L.
Martinet'a. 6 sgr.

Małżeństwo mieszane, uważane
według zasad kościoła Rzymsko-Katolickiego.
1839. Lipsk. 5 sgr.

Zaleski Bohdan. Poezye. 1841. Pa-
ryż. 20 sgr.

Prusze P. H. Klejnoty stołecznego
miasta Krakowa, albo Kościoły i
co w nich jest widzenia godnego i zna-
cznego. 1861. Kraków. 25 sgr.

Belza Wl. Zamek Grójcki. 5 sgr.

Zielkowski X. Mowa żałoba na po-
grzebie serca ś. p. X. Leonh. Przy-
tuckiego 1865 r. Gniezno. 5 sgr.

Dembołski X. Wojciech. Pamię-
tniki o Lissowczykach czyli prze-
wagi Elearów polskich r. 1619-1623. opr.
1 tal. 5 sgr.

Św. Wita życie, przez Przyjaciela Dzieci.
1854. Gniezno. 6 sgr.

P. URBAŃSKI,

cukiernik,

30 Wrocławska ulica 30

naprzeciwko dawniejszej szkoły realnej

połączone swój znaczny zapas ciast do kawy, her-
baty i deserowych. Wszelkie zamówienia na
torty, Baumkuchy itd. wykonuje w jak naj-
krótszym czasie. (6077)

Cukry, karmelki i czekolady

po cenach przystępnych.

Pana T. Sulikiewicza,

dawniej w Tarnowie,

proszę, żeby mi w swoim własnym interesie doniósł bez zwłoki o miejscu
swego pobytu. (6069)

Aleksander hr. Szembek.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
po cenie 9 złp.

„Nawozy chemiczne.“

Odczyty gospodarcze na podstawie prób doko-
nanych w Vincennes

przez

JERZEGO VILLE,

profesora fizjologii roślin, zawiadowcy Muzeum nauk przyrodniczych
w Paryżu.

Podług trzeciego wydania francuskiego tekstu przetłumaczył na
język polski

STANISŁAW ŁUBIEŃSKI

z dwiema tablicami rycin.

Chemiczne pranie

wszystkich materyi jak najlepiej się wykonuje u (6079)

A. Sieburga, Chwaliszewo 96.

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu,

Ulica St. Apolline Nr. 12

Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym,
posiada własności higieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu
służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał licznym fałszerstwom. Pan
Paven, sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonj rozprawie
„o pokarmach do spożycia“, ludzi używanych tak określa własności Tapi-
poki: czystej i naturalnej, którą ją wyróżniają od Tapioki sztucznej: „prawdziwa
Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku
i zapachu rosółu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak
płynów i robi go nieprzyjemnym.“

Kupujący, którzy żądają, aby na każdej paczce znajdowały się cechy praw-
dziwej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład w Poznaniu w magazynie p. T. Łubińskiego i w cukierni p.
S. Sobieskiego. (1865)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.

Berlin, 12 listopada.			Poznań, 12 listopada.			Prus. zakład kredyt.			Szwajcar. Unia ako. z.		
Niemieckie papiery.			Moneta w złocie, srebrze i papierach.			Szląskie stowarz. bank.			Zagraniczne papiery.		
Dobrow. poź. państw.			Fryderyksdory			Tellus			Amer. poź. 1882		
Prus. poź. ukonsolid.			Napoleonsdory			4 — p.			dito 1885		
dito dito			Imperyaly			4 100 p.			Włoska renta		
Obliż. dług. państwa			Dolary			4 — p.			dito akcyje tytul.		
Prem. poź. państw. z 1855			Złoto w sztab. funt oeln.			4 101 p.			dito obligacyje tyt.		
Listy zast. wschodnio-pruskie			Srebra funt oeln.			4 120 p.			Aust. noty bank.		
dito			— pi.			4 92 1/2 p.			dito renta papierowa		
dito			80 1/2 p.			4 92 p.			Aust. renta srebrna		
List. zast. pozn. (nowe)			Rosyjskie noty bank.			4 — p.			Pols. lik. listy		
dito dito szląskie			Francuskie noty bank.			4 105 p.			Ros. listy zast. na grn.		
dito lit. A.			Dyskonto wekslowe			4 143 p.			Ros. amer.-poź. z 1870		
dito nowe			dito lombardowe			4 46 p.			dito 1871		
Zachodnio-pruskie			Poznań, 12 listopada.			4 — p.			Ros. noty bank.		
dito			Listy rentowe i zastawne.			4 — p.			Poż. tur. z 1865		
dito			Pozn. listy zastawne			4 — p.			dito dito z 1869		
dito			Nowe listy zastawne			4 — p.			Losy.		
dito			Listy rentowe pozn.			4 — p.			Brunświckie		
dito			Prowinc. obligacyje			4 — p.			Bukareszte		
dito			Powiatowe obligacyje			4 — p.			Koloński-miendeńskie		
dito			Powiatowe obligacyje			4 — p.			Finlandzkie		
dito			Obligacyje miejskie			4 — p.			Aust. losy (60)		
dito			dito			4 — p.			Medyolańskie		
dito			Szląskie listy zastawne			4 — p.			Meiningskie		
dito			Szląskie listy rent.			4 — p.			400 fro. losy tureckie		
Akcyje bankowe.			Akcyje bankowe.			Zagraniczne koleje.			Akcyje przemysłowe.		
Bergsko-march. bank			Berl. stowarz. bank.			Czeska kol. zach. ako. z.			Centr. bank bud. Berlin.		
Berliński bank (stare)			dito dysk. komand.			Brześć.-grajew. ako. z.			Berliń. kantor drzewa.		
dito (nowe)			Wrocł. bank dysk.			Kol. Elżbiety ako. z.			Erdmannsdorf przedz.		
Berliński stowarz. bank.			dito dito wekslowy			Galie. kol. K. Lud. ako. z.			Hoffmann's fab. wag.		
dito bank kasowe			Kwilecki, Potocki i Sp.			Kol. Rudolf. ako. z.			Huta Hoerder		
Berliński bank lombard.			Meininger bank kred.			Leodun-Limburg. ako. z.			Stowarzysz. immob.		
Berliński bank meklers.			Niemiec. bank hipot. w			Aust. frano. kol. państw. ako. z.			Kramsta fab.		
Berliński bank meklers.			Meininger.			dito poś. zachod. ako. z.			Huty Lauchhammer		
i produktów			Wschod.-niem. bank			dito pol.-państw. (Lomb.)			dito Laura		
Berliński bank produk. i handlu.			dito produk.			akcyje zak.			dito Marienhütte		
Wrocław. bank dyskon.			Aust. zakład kredyt.			Reichenb.-pardub. ako. z.			Pozn. bro. (Feldschloss)		
dito prow. weksl.			Pozn. bank prowinc.			Rumuńska kol. ako. z.			dito bank budowl.		
dito wekslowy			dito prow. i weksl.			Rosyjsk. kol. państw. ako. z.			Huty Redenhütte		
Centr. bank budowl.											
Centr. bank stowarz.											
Darmstadtzki bank											
dito zwany Zettelbank											
wski bank kredyt. fr.											